

nakładanych przez Boga. A samą bezpłodność, uznawaną za hańbę w oczach ludzi, określano jednoznacznie jako zło, ponieważ sprzeniewierza się ona, podobnie do śmierci, życiu. Los mężczyzny bez żony i dzieci uważano za smutny i przykry, zbliżony do doli tułacza i zbiega, do którego nie można mieć zaufania. Kiedy ojciec umierał nie pozostawiając syna, lecz tylko córkę, to sądzono, że został ukarany za jakieś swojej winy przez Boga i dlatego spotkało go tak wielkie nieszczęście¹⁰⁶. Z kolei kobiety nie mające potomstwa, jak np. Anna z pierwszej księgi Samuela, gorzko opłakiwały swoje nieszczęście, a o Elżbiecie, matce Jana Chrzciciela, powiada się w Ewangelii św. Łukasza, iż urodzenie syna zdjęło z niej hańbę¹⁰⁷.

Szczególnie ostro potępiano celowe niepłodzenie dzieci, traktując podobne postępowanie jako ciężki grzech¹⁰⁸. Jedyne w przypadku ciężkiego porodu, gdy wchodziło w rachubę zagrożenie życia lub zdrowia kobiety, można było odstąpić od tej zasady; zalecano wówczas podzielić płód we wnętrzu i wydobyć w kawałkach, o ile mogło to pomóc kobiecie, ponieważ życie matki ma pierwszeństwo przed życiem płodu¹⁰⁹. Próbowano również, aczkolwiek w ograniczonym stopniu, stosować profilaktykę, przestrzegając przykładowo przed macierzyństwem część przyszłych matek, a zwłaszcza kobiety ciężarne, karmiące oraz charakteryzujące się wątłą budową ciała. Jest to o tyle zrozumiałe, że często wspomina się w tekstach o wielu niebezpieczeństwach towarzyszących narodzinom dziecka, a nawet o śmierci rodzących kobiet. W rezultacie ból rodzenia staje się niekiedy symbolem kary i cierpienia¹¹⁰. Za odosobnioną wypada uznać wypowiedź pochodzącą z Księgi Wyjścia, według której kobiety izraelskie rodzą szybko i łatwo¹¹¹.

Z czasem stopniowo daje się odczuć wyraźne złagodzenie początkowo niechętnego stosunku do samego zjawiska bezdzietności i bezżenności. I tak w najmlodszych partiach ksiąg starotestamentowych pojawia się znamieny pogląd, iż trzykrotnie większym od bezdzietności nieszczęściem jest posiadanie bezbożnych dzieci, a św. Paweł zachęca kobiety do wychodzenia za mąż i rodzenia dzieci¹¹². Coraz częściej dostrzega się również sens płodności nie tylko fizycznej, ale i duchowej¹¹³. Mimo to zwłaszcza w nauce późnożydowskiej w dalszym ciągu dominuje nastawienie tradycyjne. Ponadto nie ulega zmianie stosunek do dziecka i rodziny. Zdaniem r. Eliezera „ten, kto nie troszczy się o potomstwo, jest podobny do tego, kto rozlewa krew ludzką”; za punkt wyjścia posłużyło tu zapewne znane sformułowanie z Księgi Rodzaju¹¹⁴.

Po narodzinach niemowlę obmywano, nacierano solą i owijano w pieluchę¹¹⁵. Ojciec, który nie uczestniczył przy samym porodzie, dopiero później pojawiał się w pokoju dziecka i biorąc je na kolana uznawał jako swoje. W sytuacjach wyjątkowych formalne uznanie dziecka mogło się też odbyć z udziałem najstarszego członka rodu, pełniącego wówczas rolę ojca¹¹⁶. Szczególną radość w rodzinie wywoływały narodziny syna, zwłaszcza pierworodnego¹¹⁷. Przyjście na świat córki Talmud określa jako kłopotliwy skarb, który trzeba stale strzec. Jednocześnie prawo nakładało na rodziców bezwzględny i szeroko rozumiany obowiązek opieki nie tylko nad synem, lecz także nad córką aż do czasu jej zamążpójścia, obejmujący m.in. łożenie na ich utrzymanie¹¹⁸.

Stary i Nowy Testament zwraca wielokrotnie uwagę na niedoskonałość i bezbronność dzieci. Stąd szczególne przywileje okazywane dzieciom przez Boga określonego jako opiekuna sierot i mściciela ich słusznych praw. Dzieci stają się niekiedy pierwszymi odbiorcami i głosicielami jego objawienia. Tak czynią mały Samuel, Dawid i Daniel¹¹⁹. Jezus z kolei uważa małe dzieci za najbardziej pojętnych uczniów, wyróżniających się dużą chłonnością umysłu, a nawet łatwością w przyswojeniu sobie tego wszystkiego, co usłyszą lub zobaczą¹²⁰. Także w wypowiedziach rabinów podkreśla się wolność dzieci od grzechu i nakazuje się darzyć je szacunkiem i miłością. Równie symptomatyczne wydaje się pojawiające się tak w Nowym